

Grzegorz SPISAK

## Anioły nad Czartakiem

W sierpniu gościł w dworku Zegadłowicza drugi plener malarski zorganizowany wysiłkiem rodziny Banasiów, a przede wszystkim Marii Collin, Agaty i Wojciecha Banasiów, których wspomagała organizacyjnie Fundacja „Czartak” i Dom Kultury w Wadowicach. Pierwszy plener, będący na równi spotkaniem rodzinnym i wydarzeniem artystycznym, odbył się w zeszłym roku, też w sierpniu. Spiritus movens całego przedsięwzięcia, Maria Collin – projektantka, absolwentka Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych – w 1966 r. wyemigrowała do Francji, gdzie niemal na trzydzieści lat porzuciła malarstwo i zajęła się projektowaniem tkanin dla celów przemysłowych. Obecnie od sześciu już lat zajmuje się wyłącznie malarstwem.

Tym, co między innymi odróżnia tegoroczny plener od poprzedniego jest uczestnictwo w nim miejscowych „Beskidników”. Jednak trzonem drugiego pleneru, obok wspomnianej grupy „Beskidników”, była ponad dwudziestoosobowa grupa „przyjezdnych” z Warszawy, Poznania, Krakowa, Stanów Zjednoczonych i Francji. Ludzie o różnym stażu, praktyce rysunku i wykształceniu (m.in. architekci, projektanci, graficy, studenci kierunków plastycznych). Przez dwa tygodnie, jak zapewniała mnie pani Maria, w atmosferze bardziej współtworzenia niż rywalizacji, uczestnicy penetrowali okolice Wadowic, w spontanicznie zawiązujących się kilkusobowych grupach. Wybór technik malarskich był dowolny, przeważały zatem akwarele, pastele, sporo było prac olejnych i wykonanych węglem. Oprócz pejzaży i martwych natur powstało wiele portretów i autoportretów. W sumie przez dwa tygodnie powstało około dwieście dwadzieścia prac. Można je było 22 sierpnia oglądać w Dworze Zegadłowicza na podsumowującym wernisażu. Organizatorzy zapowiedzieli wydanie poplenerowego albumu, w którego sfinansowaniu ma pomóc Urząd Miejski w Wadowicach. W przyszłym roku natomiast planowana jest aukcja podsumowująca kolejny plener. Dochód z niej będzie przeznaczony na potrzeby Fundacji „Czartak”.

Dobrymi duchami całego spotkania w Czartaku byli Wojciech Banaś i jego żona – Agata, jedyna osoba zdolna zapanować nad sporą i niezdyscyplinowaną grupą artystów. To ona odpowiadała za organizacyjny kształt imprezy. Pan Wojciech (rodowity wadowiczanie) jest szefem Agencji Artystycznej „AGA”, która zajmuje się produkcją spektakli i programów dla dzieci, a także jest głową „Teatru Banasiów”. Za jego sprawą zgromadzeni goście mieli okazję spędzić pięć naprawdę udanych wieczorów gorzeńskich, poświęconych kolejno muzyce, poezji, piosence i malarstwu. Na sobotnim koncercie usłyszeliśmy utwory Władysława Złotoriana, Władimira

Czernikowa, Astora Piazzolli, Matyasa Seibera, Mariana Gordiejana i Jana Sebastiana Bacha w wykonaniu Malwiny Banaś-Baran (wiolonczela) i Klaudiusza Barana (akordeon). Malwina jest studentką trzeciego roku Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, a Klaudiusz wykładowcą w klasie akordeonu na tejże uczelni. Dzień później odbył się „Wieczór poezji Emila Zegadłowicza”, w czasie którego uczestnicy pleneru, m.in. Hanna Ważyńska, Maria Collin, Wojciech i Agata Banasiowie, recytowali wiersze poety z tomu pt. *Wrzosa*. Można było usłyszeć także wzruszającą *Balladę o Jędrzeju Wówrze*. Joanna Domańska oraz Irmina Gauza – młode i utalentowane aktorki śpiewające – podczas trzeciego z kolei, czwartkowego wieczoru zatytułowanego „Miłość w piosence” wykonały między innymi utwory skomponowane przez Aleksandra Musiałowskiego do tekstów Wojciecha Banasia. Na szczególną uwagę zasługiwał piątkowy recital Karoliny Zapolskiej – „Paryż moja miłość”. Karolina – laureatka Festiwalu Piosenki Francuskiej w Lublinie w 1997 r., gdzie zdobyła drugą nagrodę festiwalu oraz zwyciężczyni tegorocznego Konkursu im. Georges Brassensa w Warszawie – brawurowo wykonała utwory Jacquesa Brela, Georges Brassensa, Edith Piaf, Charlesa Aznavoura z tekstami tłumaczonymi przez Wojciecha Młynarskiego, Jerzego Menela i Andrzeja Ozgę. Pojawiła się też urocza *Karuzela*, kompozycja Zygmunta Koniecznego z tekstem Agnieszki Osieckiej. Na bis usłyszeliśmy, niestety tylko fragment, sarkastycznego songu z *Opery za trzy grosze* Kurta Weila i Bertolda Brechta pt. *Mack the Knife (Rekin zęby ma na wierzchu / Ma tych zębów pełen pysk...)*. Artystkom podczas dwóch śpiewnych wieczorów akompaniowali: Urszula Borkowska i Aleksander Musiałowski na fortepianie, oraz wyżej wspomniani Malwina Banaś i Klaudiusz Baran. Ostatni, sobotni wieczór był połączeniem wernisazu poplenerowego z przedstawieniem „Teatru Banasiów” pt. *Zobaczyć aniola*. Ten lekki i bajkowy spektakl muzyczny z wątkiem faustowskim został wyreżyserowany i oparty na tekstach Wojciecha Banasia z muzyką Aleksandra Musiałowskiego. Spektakl inspirowany był nigdy nie publikowanym listem mistrza Stanisława Szukalskiego do swego ucznia Stefana Żechowskiego – późniejszego ilustratora dzieł Emila Zegadłowicza. Oprócz samego reżysera i kompozytora spektaklu wzięły w nim udział Joanna Domańska, Irmina Gauza, Marian Krawczyk – aktorzy „Teatru Banasiów” – oraz pozostali uczestnicy pleneru malarskiego.

Sierpniowe spotkania w Gorzeniu, jak zapewniali mnie organizatorzy, weszły na stałe do ich kalendarza spotkań artystycznych. Pierwszą jednak przyczyną organizowanej od dwóch lat imprezy jest rodzinny zjazd rodziny Stypułów i Banasiów – rozrzuconej po świecie lecz z sentymentem odnoszącej się do swoich wadowickich korzeni.

Cała impreza była zorganizowana bardzo sprawnie, minimalnym nakładem kosztów i – co najważniejsze – z energią i pomysłem. Nawiązywała do tradycji przedwojennych plenerów organizowanych na terenie Gorzenia przez Emila Zegadłowicza.

Wadowiczanie, którzy dawno nie odwiedzali dworu w Gorzeniu, powinni nadrobić tę

zaległość z racji – raz to bardzo ciekawej ekspozycji muzealnej – a dwa ze względu na samo miejsce, które o tej porze roku jest szczególnie piękne. Przed rozpoczęciem pleneru dwór i jego okolice zostały doprowadzone do stanu, który daje pewne pojęcie o jego dawnej urodzie. Tak czy inaczej – dwór Zegadłowiczów powoli odżywa. Stanowi dzisiaj, mimo wszystko i wciąż jeszcze, nieco zapomniane i zaniedbane przez wadowiczian dziedzictwo, które jednak nadal inspiruje i wzbogaca.

Reprodukcje obrazów znajdują się na stronie 120.